Nr. 44 (424). Cena 35000 Mk. Rok XVIII

ŁODZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 4 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota 24 listopada 1923 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi z odnoszeniem do domu miesięcznie mk. 120,000. Zagranicą miesięcznie mk. 300,000.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 154. Konto czek. PKO Nr. 60,398

Prawda o wypadkach krakowskich.

tow. poseł dr. Zygmunt Marek wygłosił w sprawie wypadków krakowskich przemówienie, podczas którego posłowie endeccy i ministrowie opuścili salę.

Przemówienie tow. Marka podajemy, z braku miejsca, w streszczeniu.

„Wysoki Sejmie i wy, puste, niezdolne do przyjmowania prawdy, ławy! Tragiczne wypadki, których miejscem był Kraków w dniu 6 listopada, nie doznały, niestety, w społeczeństwie naszem objektywnej oceny. Prasa prawicowa w tradycyjnej swej nienawiści do wszystkiego, co nie jest narodowo-demokratycznem, ukuła z tych krwawych wydarzeń kapitał polityczny dla siebie, obrzucając szeregiem oszczerstw i obelg wrogie sobie partje, wrogie sobie osoby. Rząd nie dał też objektywnej oceny tych wypadków i jest to zupełnie zrozumiałe, albowiem Rząd bezpośrednio i pośrednio w wypadkach tych zawinił. (P. Rudziński: Dlatego go tu niema!). Konieczne jest, aby panowie w tym momencie, kiedy cała Polska jest pod wrażeniem tych tragicznych zajść, zechcieli usłyszeć głos objektywny. Jako jeden ze świadków tych strasznych wypadków, będę mógł przedstawić panom stan rzeczy w dn. 6 listopada i w dniach poprzedzających.

Wypadki te poprzedził strejk, któremu początek dał Związek maszynistów, nie stojący wcale pod znakiem socjalistycznym. Maszyniści wywołali strejk, wynikający z ich położenia ekonomicznego. Za strejkiem maszynistów w krakowskiej dyrekcji kolejowej poszły inne organizacje kolejarskie. I oto całe Państwo zostało objęte strejkiem kolejowym, który miał wyłącznie i jedynie podłoże ekonomiczne. Strejk jest jednak rzeczą niewesołą; strejk nie jest zabawą, strejk jest wielką walką społeczno-ekonomiczną. I wszyscy, a przedewszystkiem te czynniki, które są zobowiązane do objektywizmu, t. j. Rząd—powinny rozumieć, że położenie ekonomiczne pracowników państwowych musiało być bardzo ciężkie, skoro zmusiło ono tych ludzi do zaprzestania pracy.

Strejk był strejkiem wyłącznie ekonomicznym. Lecz Rząd wystąpił z represjami, które miały na celu złamanie strejku. Represje te niezgodne były z tem stanowiskiem, które Rząd zajął wobec przedsiębiorstw państwowych, oddzielając je całkowicie w budżecie od urzędów. Nie chodziło tedy o władze, we właściwem znaczeniu, nie o urzędy, ale o przedsiębiorstwa gospodarcze. Jeśli tak jest, to, proszę panów, zapytuję, w jakiem znaczeniu należy rozumieć przepis Konstytucji naszej, która w art., zdaje się, 105, mówi o wolności koalicji. Przepisy obowiązujące, przepisy Konstytucji zostały w sposób ponad wszelką wątpliwość pogwałcone. Zasada wolności strejków musi być zarówno stosowana do pracowników zwykłych, pracujących w przedsiębiorstwach prywatnych, jak i do tych pracowników, którzy pracują w przedsiębiorstwach państwowych. Musimy napiętnować ten akt, gdzie ta wolność strejku przeciw pracownikom państwowym jest w wysokim stopniu naruszona, jako akt samowoli i gwałtu. Rząd miał inne sposoby i do tych innych sposobów mógł się uciec, mógł obsadzić bataljonami kolejowemi poszczególne węzły kolejowe i załatwiać w ten sposób najpilniejsze potrzeby. Rząd zaczął to czynić z początku. Później jednak wszedł na drogę bezprawia, na drogę łamania Konstytucji.

Ten stan rzeczy w wysokim stopniu zaciążył na dalszym przebiegu tego strejku ekonomicznego.

Jeżeli już na początku mego przemówienia odzywały się głosy, że strejk ten nie miał wyłącznie podłoża ekonomicznego, to muszę panom powiedzieć, że z tą chwilą, gdy do walki ekonomicznej występuje Rząd nie jako przedsiębiorca, ale jako władza, która swą potęgę rzuca na szalę, ażeby strejk złamać,—z tą chwilą strejk z natury rzeczy nabiera zabarwienia politycznego i staje się ze strejku ekonomicznego strejkiem politycznym, strejkiem całej klasy robotniczej przeciwko zamachom na wolność klasy robotniczej, na wolność strejku, bez której nie można sobie pomyśleć ruchu robotniczego.

Oliwy do ognia dolało rozporządzenie, ogłoszone specjalnie dla okręgu krakowskiego. W okręgu krakowskim dnia 30 i 31 października zostało ogłoszone rozporządzenie dowódcy okręgu korpusu gen. Czikiela, który zarządził militaryzację i powołał do wojska wszystkich kolejarzy, urodzonych od 1883 do 1901 roku. Ogłoszono równocześnie sądy doraźne. Ogłoszenie to było bezprawne z tego powodu, że powołuje się ono na „tymczasowe przepisy o służbie wojskowej".

Na dobitkę bezprawne to rozporządzenie było—bez daty! Czy panowie możecie sobie wyobrazić jakikolwiek urząd, jakąkolwiek władzę w Państwie, normalnie funkcjonującą, która rozporządzenia i przepisy swoje ogłasza bez daty! Jeżeliby w tej dyskusji nic innego nie wykazano, jak to, że na rogach ulic rozlepia się ogłoszenie bez daty, zwołujące bezprawnie 10 roczników, a równocześnie drugie ogłoszenie, które grozi karą śmierci i sądami doraźnemi za przekroczenie tego bez daty nieokreślonego ogłoszenia, tobyście musieli, czy jesteście na lewicy, czy na prawicy, czy w środku, potępić tego rodzaju Rząd. Wszystko ma swoje granice.

A szczególnie ten Rząd, który ma być rządem, jak nam powiadają, silnej ręki i wielkiego autorytetu, ten Rząd powinien stać na tem stanowisku, że wszystkie rozporządzenia, które od niego wychodzą, nie mogą mieć charakteru anonimowego i nie mogą być niejasne i nieokreślone.

Proszę panów, w piątek, zdaje mi się, na podstawie porozumienia z dyr. policji, dr. Rękiewiczem, zwołaliśmy wielkie zgromadzenie pracowników strejkujących, na boisku „Sokoła" poza miastem. Olbrzymie tłumy gromadziły się około Domu robotniczego. Te tłumy musiały być czemś zajęte, ktoś musiał się niemi zająć i dla-

tego zwróciliśmy się o pozwolenie odbycia zgromadzenia przed Domem robotniczym, a gdy dyrekcja policji nie zgodziła się na to, zaproponowaliśmy, ażeby zgromadzenie to odbyło się na boisku „Sokoła“ za miastem. Dyrektor policji p. Rękiewicz po porozumieniu się z wojewodą p. Gałeckim zgodził się na to. Olbrzymie, kilkanaście tysięcy ludzi liczące zgromadzenie odbyło się w zupełnym spokoju. W imieniu wojewody Gałeckiego i swojem dziękował nam dyr. Rękiewicz za to, żeśmy zdołali uspokoić te głodujące masy sy kolejarzy i żeśmy w dzień piątkowy zapewnili spokój w Krakowie. Licząc się z tym faktem, że równocześnie za pośrednictwem ministra p. Korfantego poczęły się rokowania w kierunku zakończenia strejku kolejowego, zwróciliśmy się z prośbą do dyrektora policji krakowskiej, aby również w sobotę odbyło się w Krakowie zgromadzenie ludowe, zgromadzenie pod gołem niebem, zgromadzenie na boisku „Sokoła“ zdala od miasta. P. dyrektor Rękiewicz oświadczył, iż nie widzi innego wyjścia z sytuacji. Dyrektor Rękiewicz udzielił pozwolenia i znowu odbyło się w sobotę zgromadzenie, na którem nie byłem, wyjechałem bowiem do Nowego Sącza. Przemawiali kolejarze i nasi towarzysze posłowie, zgromadzenie odbyło się wprost wspaniale, wszyscy w spokoju rozeszli się do domów.

Przyszła niedziela i nadeszła wiadomość, że konferencje między przedstawicielami P. P. S., dzięki interwencji p. Marszałka Sejmu, Rataja, a Rządem dobiegają końca. Oczekiwaliśmy wszyscy oficjalnych oświadczeń ostatecznych i ostatecznego sformułowania warunków i treści ugody. Rozpoczęły się z natury rzeczy, zgromadzenia przed Domem Robotniczym. I wówczas przyszła policja i oświadczyła, że nie może być zgromadzeń na ulicy, że zgromadzenia mogą odbywać się jedynie i wyłącznie tylko w Domu robotniczym. Przez ten Dom robotniczy od godz. 9—4 po poł. przepływały fale ludzkie na to, ażeby być obecnemi na zgromadzeniach, na to, ażeby oczekiwać informacji o rokowaniach z Rządem.

Nagle wieczorem, gdyśmy byli zgromadzeni w Domu rob., telefonuje do nas dyrek. policji, p. Rękiewicz, i oświadcza, że jutro, t. j. we wtorek, dn. 6 listopada nie pozwoli na żadne zgromadzenia, nawet w zamkniętym lokalu t.j. w Domu robotniczym. Władze wyższe wojewoda i minister — nakazały mu w sposób bezwzględny, ażeby wszelką siłą doprowadzić do tego, by nie było zgromadzeń, nawet w Domu robotniczym.

I tu zapytuję panów — w czyim interesie leżało, ażeby wtedy, kiedy prawie już była gotowa ugoda między Rządem a PPS. w sprawie zakończenia strejku, w czyim interesie leżało, ażeby tego ostatniego dnia niepozwolić ludziom zejść się i posłuchać zakomunikowania tej ugody, która miała doprowadzić do zupełnego spokoju, która miała doprowadzić do wygaśnięcia całego strejku w Państwie. W czyim to leżało interesie?

Tu, w stolicy Państwa, ta silna ręka nie działała i ona pozwoliła strejkującym zebrać się i na spokojnych zgromadzeniach obradować. Kraków został wybrany na to, aby tam zademonstrować dzieło silnej ręki. A szło to od Krakowa na całą Małopolskę, bo ten sam stan rzeczy był w Tarnowie, w Borysławiu i w tych trzech punktach polała się krew robotnicza, w Krakowie także żołnierzy i oficerów, polała się krew niewinna w niezawinionej bratobójczej walce. Proszę panów, i tu w tem miejscu należy podkreślić, że kto, jak kto, ale klasa robotnicza znalazła w Krakowie nadzwyczajne zrozumienie dla wielkiej tragedji z 6 listopada. Kiedy uciszył się trzask karabinów maszynowych i uspokoiły aeroplany, które latały nad miastem, wtedy klasa robotnicza—50, a może i więcej tysięcy ludzi — zgromadziło się przed Domem Robotniczym, w milczeniu, w skupieniu ducha, wysłuchało hołdu czci i ubolewania, wyrażonego ofiarom tej niezawinionej bratobójczej walki, która zaszła przed kilku godzinami na ulicach Krakowa.

Proszę panów, z ludem nie prowadzi się wojny. Państwo, to nie jest coś oderwanego od narodu. Państwo, to naród. Kto rozumuje inaczej, kto na poszczególne klasy tego społeczeństwa chce wyprowadzać w Polsce żołnierzy uzbrojonych, ten błądzi, ten dopuszcza się zbrodni na Państwie i na narodzie. (Oklaski na lewicy). Do przeszłości należy pogląd, jakgdyby żołnierza można było przeciwstawić narodowi i całemu Państwu. Do przeszłości należy ten pogląd, ażeby żołnierz nie był niczem innem, jak tylko obrońcą klasowych interesów jakiegokolwiek ugrupowania społecznego. Żołnierz jest jedynie i wyłącznie obrońcą ojczyzny, obrońcą Państwa i praworządności. I kiedy ten żołnierz jest używany, zamiast do godziwego swego dzieła—do walki na ulicach miasta, wtedy zapytać się godzi, gdzie jest granica, kiedy ten żołnierz jest wysyłany na walkę słuszną i sprawiedliwą, a nie na walkę niegodziwą.

Stanowisko naszej partji w tym kierunku jest jasne i proste. Wtedy, gdy nie było jeszcze żołnierza polskiego umundurowanego przez ten Sejm, wtedy była walka prowadzona przez żołnierza polskiego w bluzie robotniczej o niepodległość narodu i wtedy ten ideał, który dziś w duszy żołnierza robotnika, który szedł na walkę za ideał niepodległości, gdy Polski jeszcze nie było. Kiedy zyskaliśmy niepodległość Polski, powiedzieliśmy, że Polska znajduje się w takiej sytuacji w tej chwili, że powinna i musi mieć armię — i w Sejmie ustawodawczym głosowaliśmy za wojskiem, jako obroną niepodległości Polski.

Tych faktów my się nie wstydzimy, te fakty są historycznie stwierdzone i te fakty decydują o stanowisku naszem wobec armji. Żołnierz, to nie jest coś obcego, żołnierz jest częścią narodu. Kto nie jest dziś żołnierzem, będzie jutro żołnierzem. Każdy z nas musi bronić ojczyzny. Jeden już bronił, drugi broni w chwili obecnej, trzeci bronić będzie, gdy dojdzie do swoich lat. Kto stoi na innem stanowisku, ktoby chciał wyodrębnić wojsko od społeczeństwa, ten pcha Państwo w zgubę i przepaść, ten jest największym wrogiem Państwa. (Oklaski na lewicy).

Na czele poszczególnych korpusów w naszej armji stoją ludzie nader mało z polskością mający wspólnego. Na czele korpusu krakowskiego stał p. gen. Czikiel. Nie wiem czy pan generał Czikiel był w wojnie światowej, czy brał udział w niej, ale to wiem, że starannie przygotował plan walki, która miała się rozegrać w Krakowie. Na spokojnych robotników wysłano wojsko, odbyto naradę wojenną, na tej naradzie wprowadzono do walki piechotę, kawalerję, auta pancerne i aeroplany.

Szanowni panowie możecie mieć takie czy inne o tych wypadkach poglądy, ale żaden z panów nie może ocenić wielkości sądów, bystrości poglądów strategicznych p. generała Czikla, który na nie uzbrójonych robotników, spokojnie gromadzących się przed domem robotniczym, wysłał wszystkie rodzaje broni, jakie tylko armja posiada. Doszło do tego, że zamek królewski, miejsce największych pamiątek narodowych, został zmieniony na obóz warowny, Wojsko stało pod bronią, armaty wytoczono, ażeby paszcze swoje otworzyły na miasto, kartaczownice rozłożono we wszystkich miejscach na zamku królewskim. Komendę naczelną objął p. generał Czikiel, a wojskiem na polu walki miał komenderować p. pułkownik Becker.

Gdy mnie w poniedziałek wieczór dyrektor policji zawiadomił, że zamknie wszystkie przejścia przed Domem robotniczym kordonem policyjnym i żołnierskim, oświadczyłem mu, że to jest szaleństwo. Zamknąć tego rodzaju plac, zewsząd otwarty, byłoby niepodobieństwem i dlatego oświadczyłem, że kto chce rzezi, ten wykona ten plan i prosiłem Rękiewicza, żeby mnie połączył telefonicznie z wojewodą Gałeckim, i tu stwierdzam, że przez trzy, cztery dni wojewoda Gałecki unikał rozmowy z nami, którzy gwarantowaliśmy w Krakowie spokój.

W tych warunkach nastąpiły straszne wypadki. We wtorek rano zawiadomiono mnie telefonicznie, że około hotelu Krakowskiego strzelają. Pobiegłem do Domu robotniczego. Dostałem się na drugie piętro do ambulatorjum Kasy Chorych i tam zobaczyłem trupy dwuch robotników i dwuch czy trzech ciężko rannych, których opatrywali lekarze kasowi. Zapytałem obecnych, skąd trupy te przyniesiono, oświadczono mi, że z pod hotelu Krakowskiego. W tej chwili zrozumiałem odpowiedzialność jaka na mnie ciąży, zawiadomiłem natychmiast p. wojewodę Gałeckiego, że musi mi, mimo, że ukrywa się od tylu dni, ułatwić natychmiast połączenie telefoniczne z Rządem w Warszawie, aby zapobiedz temu strasznemu rozlewowi krwi. Udałem się drogą pod hotelem Krakowskim i tam w miejscu zupełnie pustem, bez ludzi, zobaczyłem stojący oddział żołnierzy policyjnych z karabinami, który, mimo, że szedłem sam, a za mną szło jeszcze dwuch, trzech ludzi, którzy chcieli udać się ze mną do województwa, rozpoczął na mnie i na tych ludzi ogień z karabinów. Z drugiej strony, od strony Kasy powiatowej pod kościołem Reformatów, pod murem klasztoru, odezwała się nowa salwa karabinów maszynowych i ja z trudem zdołałem się cofnąć z powrotem do Kasy Chorych i innemi drogami dostałem się do województwa. W województwie powiedziałem słowa prawdy o tem wszystkiem, co myślę, wojewodzie Gałeckiemu, zażądałem natychmiastowego połączenia telefonicznego z ministrem spraw wewnętrznych p. dr. Kiernikiem jemu przedstawiłem stan sprawy i od tej chwili, aż do godziny 12 i kwandrans znajdowałem się ciągle w tem województwie, aby ile można, wpłynąć na uśmierzenie tej

strasznej i okropnej walki. Nie widziałem tej walki i tego jak się rozgrywała Panom nie przedstawię, ale powiem Panom, że otrzymywałem ja, otrzymywało województwo z placu boju ciągłe wiadomości o trupach i rannych. A w tym momencie, kiedy wojsko i żołnierze policyjni zaczęli strzelać do wielotysięcznej masy, zrozumiecie Panowie, że wtedy wytworzyła się naprawdę atmosfera nienawiści, wzajemnej walki, wtedy wystąpiły dwie strony walczące i oto jest rozwiązanie zagadki, jak się stało, że także żołnierze zostali zabici. Ofiar po stronie żołnierzy i oficerów żal klasie robotniczej stokroć więcej, niż jakiejkolwiek przegranej ekonomicznej.

Jaki panował chaos we władzach wojewódzkich, to stwierdza fakt, że gdy mniej więcej o godzinie 11 przysza telefoniczna odpowiedź z Warszawy od p. ministra Kiernika, którą zakomunikował mi wojewoda Gałecki, że Rząd rozkazuje wycofać wojsko i policję i zaprzestać tej morderczej walki, to nie znalazł się ani jeden funkcjonarjusz województwa, który by poszedł na plac boju i komendantom, którzy tam byli, podał ten rozkaz do wiadomości. Czego panowie chcecie od ludności cywilnej, która nagle znalazła się w ogniu żołnierzy i policji. Czyż można żądać, ażeby ona orjentowała się w sytuacji, ażeby ona miała pewną rozwagę, skoro jej było brak tym ludziom, którzy w spokoju, otoczeni wielkiemi masami wojsk, w urzędzie wojewódzkim bali się wyjść na teren walki i podać rozkazy, wstrzymujące krwawą rzeź. Gdyby ta władza policyjna, która zawiniła temu wszystkiemu, miała w sobie tyle odwagi, ażeby iść na plac boju, to jestem przekonany, że tej nieszczęśliwej szarży ułanów, która zakończyła się tak krwawo, nie byłoby. Mam wrażenie że rozkaz wycofania wojska, rozkaz zaprzestania bratobójczej walki, przeszedł z Warszawy do Krakowa jeszcze zanim Czikiel dał rozkaz nieszczęśliwej szarży ułańskiej. Nie mogę tego twierdzić stanowczo, ale ja mam wrażenie, iż już miałem wiadomość od p. Wojewody Gałeckiego, że wojska i policja mają być wycofane, a potem dopiero otrzymałem wiadomość w temże województwie, że szarża ułańska odbywa się przed Domem robotniczym! Szła szarża ułańska w sposób wprost zbrodniczy rzucona na asfalt ulicy, zlany przedtem przez magistrackie wozy wodą, na asfalt mokry, szarża ułańska szła wbrew najgłębszym przekonaniom tych nieszczęśliwych żołnierzy i oficerów, którzy dzień przedtem w kołach znajomych, gdy wówili o zamierzeniach wtorkowych, oświadczyli, jak to uczynił ś. p. rotm. Bochenek mój osobisty dobry znajomy: „Szarża ta jest straszną rzeczą, jest obłędem, jeśli wyjdę z tej okropnej szarży cały, to podam się do dymisji" (Głosy na lewicy: Cześć! Lewica wstaje).

Przyjmijcie panowie do wiadomości i pamiętajcie to dobrze, że dowodził wojskiem p. Czikiel, człowiek, który źle mówi po polsku, że dowodził wojskiem i dawał rozkazy p. Becker — Niemiec, który jeszcze gorzej mówi po polsku, niż p. Czikiel, że oni te wielkie plany układali przeciwko bezbronnemu Krakowu i że oni tak o polskim żołnierzu decydowali. Poszli oni w odstawkę, ale ta krew, którą oni zarządzeniami swojemi przelali, spaść musi na ich głowy! (Dok. nast.)

Nasze stanowisko.

Rząd Witosa - Korfantego, posłuszny woli klas posiadających, nie chcących płacić podatków, głuchy i obojętny na żądania pracowników państwowych, doprowadził do strejku kolejowego i tragicznych wypadków krakowskich, które odsłoniły całą przewrotność i nieudolność tego Rządu.

Partje burżuazyjne i wysługująca się im prasa usiłują winę za wypadki krakowskie przerzucić na PPS., próbując wmówić w społeczeństwo, że PPS. jest wrogiem armji polskiej, stojącej na straży Niepodległości i bezpieczeństwa Polski.

Jakim prawem mają odwagę występować w roli obrońców armji ci, którzy tylko zwalczali i zniesławiali to wszystko, co jest drogie dla każdego żołnierza polskiego, którzy zawsze wnosili w szeregi armji ferment i niesnaski?

Stosunek zaś PPS. do armji polskiej był zawsze i jest tak jasny i prosty, jak jasną i prostą jest prawdziwa i szczera przyjaźń.

PPS. jest dumna ze swej tradycyjnej opieki nad żołnierzem polskim, przy boku którego zawsze i wiernie stała.

Żadne oszczerstwa reakcji nie zagłuszą tej prawdy, że armja polska wyrosła z bohaterskich Legjonów Piłsudskiego, które znowu powstały z t. zw. „ruchu strzeleckiego", a tego twórczynią była PPS. Żadne kłamstwa i oszczerstwa nie przekreślą tej prawdy, że setki najlepszych oficerów, tysiące bohaterskich żołnierzy wyszły z naszych szeregów

I nigdy również prawy żołnierz nie zapomni tego, że PPS. była moralnym opiekunem żołnierza z pod Łowczówka i Konar wtedy, gdy carofile przeklinali go, a obcy chcieli zrobić z niego „landszturmistę" austrjackiego, i wtedy, gdy on w imię honoru Polski szedł do Benjaminowa i Szczypiorny, lub z bronią w ręku walczył pod Kaniowem, i wtedy, gdy żołnierz legjonowy zakładał P. O. W. dla walki z okupantami Wszystkie organizacje PPS. były ośrodkiem, gdzie żołnierz znajdował pomoc i opiekę.

Gdy przyszły tragiczne dni dajazdu bolszewickiego, PPS. nietylko posłała swego przywódcę do Rządu, który organizował i zagrzewał do obrony, podczas gdy chjeniści szerzyli panikę i uciekali do Poznania—ale jednocześnie dała hasło robotnikowi do wstępowania na ochotnika do szeregów walczącej armji. A dając hasło, sama wysyłała najlepszych swych ludzi. Tak jak w Legjonach zginęli ludzie tej miary co Sulkiewicz, Gibalski, Bojarski, Kruk-Dudzieniec, Luboń-Kamiński, Żuliński, tak w czasie najazdu bolszewickiego poseł Napiórkowski, Korczak, Marjański i wielu innych tow. zginęło w obronie ojczyzny.

A teraz ci którzy nie mieliby odwagi stanąć obok nas przed surowem obliczem Historji w sprawie stosunku do armji — w imię najnędzniejszych interesów paskarstwa i reakcji kłamią, usiłując przedstawić wypadki krakowskie jako zawczasu przygotowany napad jakichś uzbrojonych „bojówek" na wojsko.

Jasnym jest dla każdego, że cała wina tragedji krakowskiej jest po stronie Rządu, który na spokojnie zbierających się podczas strejku robotników rzucił policję i wojsko.

Czy po to cały naród łoży na utrzymanie armji, czy po to klasy pracujące uginają się pod ciężarem podatków pośrednich i opłat, których większość idzie na potrzeby wojska, aby ono stało się narzędziem w rękach burżuazji do łamania strejków, do niszczenia wolności zebrań, do uniemożliwienia walki o poprawę bytu robotników i urzędników?!

W ciągu 5-ciu lat ubiegłych wojsko, stojące na straży Niepodległości, zasłużyło sobie na chwałę i szacunek ze strony warstw pracujących. Warstwy pracujące pragną z całego serca, aby armja polska utrzymała się na tej wyżynie swego ideowego dorobku. Protestują one przeciwko narzucaniu armji roli i charakteru — gwardji klas posiadających!

Dusza żołnierza—robotnika i chłopa w mundurze, dusza oficera-patrjoty wzdryga się na myśl, że może mordować ludzi za strejk lub zebranie. Żołnierz nie może widzieć w strejkującym kolejarzu zdrajcy Państwa, gdyż pamięta jego patrjotyzm i poświęcenie w czasie wojny, nie może on nie uświadamiać sobie, że robotnicy walczą o utrzymanie tych praw i swobód, z których i on będzie korzystał, gdy skończy swą służbę wojskową.

Każdy żołnierz, dziś szczuty na robotników przez pisma burżuazyjne, musi przyznać, że gdyby znalazł się w położeniu robotników krakowskich, tak samo postąpiłby jak i oni—i dlatego może — tak samo jak robotnik — odczuwa tylko najgłębszy żal, że do tej tragicznej walki — z powodu zarządzeń Czikiela — wogóle doszło.

I niech nam armja polska wierzy, że PPS. jak otaczała ją swoją opieką, zrozumieniem jej potrzeb i roli w życiu Państwa, tak i nadal otaczać będzie, niezależnie od tego, czy będzie w opozycji, czy u władzy.

Ale domagamy się, aby armja polska nie była narzędziem w ręku reakcji dla celów jej wewnętrznej polityki — dla tłumienia i prześladowania ruchu robotniczego, dla zaprzęgania robotnika w jarzmo.

Wierzymy, że armja na tę straszną dla państwowości polskiej drogę nie da się zepchnąć. Kraków — Borysław — Tarnów niech będą straszliwą przestrogą!

Nad wyuzdaną zaś demagogją reakcji, usiłującą podburzyć wojsko przeciwko klasie robotniczej, przechodzimy z pogardą do porządku dziennego. Nie zmyje ona piętna hańby z polityki chjeńskiej, która — niszcząc i rujnując kraj gospodarczo—szczuje jednocześnie do walki bratobójczej.

Niech żyje armja polska—tarcza niepodległości!

Niech żyje wolność i Republika!

Niech żyje Socjalizm!

CENTR. KOMITET WAKONAWCZY
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Każdy Czytelnik „Łodzianina" ma obowiązek jednania swemu pismu nowych czytelników dla dobra sprawy robotniczej!

Owocna interwencja.

Rządy chjeno-piasta godzą w najżywotniejsze interesy szerokich warstw ludności. Groźba bezrobocia wisi ciągle, nad głowami wygłodzonej i zgnębionej drożyzną rzeszy robotniczej.

Tak wielkiemu skupieniu proletarjackiemu jak Łódź, należy poświęcić najwięcej troskliwości i zapobiegliwości, gdyby u steru władz stali ludzie, którym dola państwa i pracującej ludności leży na sercu.

Zaledwie skończył się strej ekonomiczny włókniarzy, jeszcze nie przebrzmiały krwawe echa strajku generalnego w Polsce, przy tem zaognieniu stosunków, rozchodzi się wieść, że minister spraw wojskowych oddaje dostawę sukna dla armji, przemysłowcom angielskim.

Sprawa zdawała się przesądzoną. Podobno część zamówionego sukna nadeszła nawet do Gdańska.

Czy można było dopuścić do tak ciężkiego pokrzywdzenia robotników łódzkich! Czy sam fakt istnienia takich zamierzań w ministerstwie spraw wojskowych nie jest karygodny. Czy nie jest dowodem, że rząd obecny jest zdecydowanym wrogiem ludności żyjącej z pracy rąk.

Należało zadzwonić na alarm. Rząd musiał zrozumieć, że proletarjat łódzki nie pozwoli się zagłodzić... Użyje wszystkich sposobów, by nieobywatelskie stanowisko panów i ministra spraw wojskowych nie mogło stać się faktem.

To też już na wiecu zwołanym przez P. P. S. 11-go listopada uchwalono odpowiednią, protestującą rezolucję, a obecni na wiecu posłowie Szczerkowski i Ziemięcki natychmiast interwenjowali w minist. przemysłu i handlu i minist. pracy i opieki społ. Towarzysze nasi bacznie śledzili bieg tej sprawy tak ważnej dla Lodzi. Zapotrzebowanie bowiem dla wojska wynosi 2 miljony metrów sukna. W przemyśle welnianym osłabi kryzys, da możność pracy dużej części robotników.

Nie ulega żadnej, wątpliwości, że wystąpienie w ostaniej chwili w szranki bojowe naszych posłów, dużo zaważyło na szali tej sprawy.

Już od kilku tygodni toczyły się pertraktacje między ministrem handlu, a minitr. spraw wojskowych o oddanie zamówienia dla armji przemysłowi krajowemu. W rezultacie odprawiono przemysłowców z kwitkiem, a zamówienie miało iść do Anglji. Dopiero pod presją opinji ustąpiło ministerstwo spraw wojskowych.

Na konferencji w poniedziałek 19 listopada pod przewodnictwem ministra Szydłowskiego uzgodniono wszystkie wątpliwe jeszcze kwestje. Przemysłowcy zobowiązali się dostarczyć sukno w terminach wyznaczonych przez ministerstwo spraw wojskowych. Do końca lutego muszą fabryki dostarczyć 1 miljon metrów, do końca marca resztę.

Nie tylko nad przemysłem łódzkim wisiało niebezpieczeństwo pozbawienia pracy i chleba szerokich warstw robotniczych.

Jak ostatnio informuje prasa aljantom naszym płacimy za przyjaźń, ogromnemi zamówieniami. Zwłaszcza przemysł metalurgiczny pszechodzi ciężkie przesilenie, a dostawę na lokomotywy i wagony idą do Włoch, Francji i Angji. A w kraju robotnik cierpi głód.

Strejk lekarzy.

Strejk lekarzy tak lekkomyślnie wszczęty trwa nadal. Zdawało się lekarzom, że przyłożywszy Kasie Chorych rewolwer do piersi wźmuszę 160 proc. nadzwyczajnego dodatku jednorazowo wypłaconego. Próba się nie udała. Kasa Chorych nie chcąc zniweczyć najżywotniejszych interesów ubezpieczonych musiała przyjąć wyzwanie strejku. Lekarze przez 6 dni trwających pertraktacji z żądań swych 160 proc. nie ustąpili ani na krok, Kasa Chorych ofiarowała od 50—100 proc.

Kwestja rozłożenia tej sumy na dogodne raty z pewnością nie byłaby odegrała żadnej roli, gdyby lekarze byli okazali dobrą wolę załatwienia tego sporu. Jakże można było dyskutować o ratach, kiedy lekarze od 160 proc. odstąpić nie chcieli. Gdyby byli lekarze oświadczyli, że zgodzą się na 100 proc., jesteśmy przekonani, że dogodne dla lekarzy rozłożenie tej sumy nie natrafiłoby na żadne przeszkody. Ale lekarze byli pewni zwycięstwa, że za 3 dni trwania strejku zmuszą Kasę na zgodę 160 proc. Tymczasem się zawiedli. Ale każda walka musi mieć swój koniec.

Lekarze się przekonali, że strejkiem nic więcej nie osiągną, a Kasa Chorych przekonała lekarzy, że potrafi obronić instytucję dla dobra ubezpieczonych. Przeto musi się znaleść platforma ugody i możliwości powrotu lekarzy do pracy.

Pierwsze zetknięcie się lekarzy i Zarządu Kasy nie dało jeszcze rezultatu. Ministerstwo Pracy stoi bowiem na stanowisku, że spór powinien być rozstrzygnięty przez sąd polubowny. Lekarze chcą bezpośredniej ugody z Zarządem Kasy.

Jesteśmy iego zdania, że Zarząd Kasy winien wpłynąć na Min. Pracy, by zgodziło się na bezpośrednie załatwienie sporu. Z drugiej znów strony uważamy, że kategoryczne odrzucenie sądu polubownego przez lekarzy nie jest uzasadniono, albowiem płonne są przypuszczalne ich obawy, że sąd polubowny nie da im tego, co ofiarował im Zarząd Kasy przed rozpoczęciem strejku. Według naszego zdania nie znajdzie się żaden sąd polubowny, któryby zechciał mniej ofiarować. W każdym razie należy strejk jak najszybciej zlikwidować. Obie strony ponoszą już dziś niepowetowane straty. Cierpią ubezpieczeni z powodu trudności w otrzymywaniu pomocy lekarskiej, cierpią lekarze, gdyż każdy dzień przedłużania się strejku przynosi im poważne straty materjalne.

Należy przeto natychmiast przystąpić do likwidacji strejku.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na jedną rzecz, a mianowicie: lekarze samowolnie uchwalili taksę dla siebie za udzielanie pomocy lekarskiej członkom Kasy Chorych dosyć wysoka, a następnie takową podwyższyli. Tymczasem od zgłaszających się lekarze niejednokrotnie żądają i pobierają honorarja, daleko przekraczające taksę. Takie rzeczy tolerowane być nie mogą.

Prasa robotnicza jest twierdzą, której każdy robotnik winien bronić.

Tydzień polityczny.

a) PIĘCIOLECIE NIEPODLEGŁOŚCI.

W tygodniu ubiegłym cała Polska powinna świętować pięciolecie niepodległości narodowej. Piszę „powinna" ponieważ nikt w Polsce rocznicy tej nie uczcił. Wprawdzie gdzieś tam, jakieś ubożuchne Zrzeszenie urządników państwowych, urządziło uroczysty obchód rocznicy, ale przedsięwzięcie to nie nosiło charakteru — żywiołowego wylania uczuć radości, lecz potraktowane było jako impreza dochodowa, ze „słonem" wejściem. Zato w szerokich swerach demokracji polskiej, w masach robotniczych i włościańskich—cisza jakby makiem posiał! Taka sama cisza panowała i w sferach prawicowych, aczkolwiek te przecież manifestowanie wszelkich uczuć narodowych ważają za wyłączny swój monopol.

Dla analogji przytoczę drugi fakt, chociaż nie aktualny, lecz również charakterystyczny. Oto Sejm Ustawodawczy na pierwszem posiedzeniu uchwalił, że naród będzie rok-rocznie święcił rocznicę zwołania pierwszego Sejmu polskiego w odrodzonej Ojczyźnie. Gdzietam! Nie pamiętamy ani jednej uroczystości publicznej w tej materji. Nawet Sejm, który dla konsekwencji powinien dbać o wykonywanie uchwał Izby, milczy jakby się wstydził swojej uchwały.

Te dwa zjawiska są wybitnie znamienne i powinny pobudzić nietylko naszych oficjalnych mężów stanu, lecz i wszystkich polityków, posłów, leaderów partyjnych,— do bardzo poważnej refleksji! Zjawiska te świadczą—jak inną jest Polska dzisiejsza, od tej Polski wymarzonej w dniach walki o niepodległość! Swiadczą one z jakiem uczuciem patrzą na bezwzględną walkę, rozpoczętą przez chciwy kapitał, i na ogólny stan kraju, nad którym, zastanawiając się, — „nawet odwaga załamuje ręce!"

b) SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Rząd chjeński, wobec katastrofy tak gospodarczej jak i politycznej, miast mocnemi, a słusznemi zarządzeniami sprowadzić uspokojenie kraju, miast zmusić oszalałą do idjotyzmu prasę prawicową do niepodjudzania przeciw demokracji, miast wpłynąć na zmniejszenie wilczych apetytów rekinów kapitalistycznych, wywołujących drożyznę, nie robi jakby naprzekór zdrowemu rozsądkowi — nic, lecz przeciwnie, stara się, i tak już mocno zapalny stan, podnieść do jeszcze wyższego napięcia. Tak można określić tysiące szykan, wobec kolejarzy szczególnie galicyjskich których się nie przyjmuje do służby, wbrew zapewnieniom Rządu; takiem mianem można nazwać aresztowanie wybitniejszych przodowników ruchu robotniczego i zamykanie lokali i klubów socialistycznych w miastach Galicji Wschodniej i Zachodniej.

Przemysł przeżywa ostry kryzys. Fabryki czynne są dwa do trzech dni tylko w tygodniu. Rząd i na to nie reaguje tak, jakby należało. Zamiast wpłynąć na wzmożenie produkcji przez danie polskiemu przemysłowi zamówień rządowych, minister Szeptycki chce zamówić sukno dla wojska w Angji. Dopiero na skutek ostrego protestu szczególnie posłów robotniczych, rząd zdecydował się wstrzymać tranzakcje angielską.

Do tysiąca pechowych lub premedytacyjnie złych kroków Chjeno-Piasta należy jeszcze jeden, o charakterze jednak w najwyższym stopniu śmiesznym. Oto prezydjum Rady Ministrów zdecydowało, że należy zamknąć w Warszawie teatrzyk satyrMczny „Qui pro quo". Teatrzyk ten podobno w programie swoim bardzo często umieszczał satyry polityczne, które smagały wszystkie głupstwa naszych ministrów bez głowy. I o to głównie szło rządowi, chociaż w piśmie oficjalnem, które Komisarjat Rządu do Dyrekcji teatrzyku przesłał, mówi się, że lokal (który od 5-ciu lat odpowiadał wszystkim wymaganiom policyjnym) nagle grozi niebezpieczeństwem publicznem! — Rzeczywiście tego tylko brakowało! W kraju zamęt i krew się bratnia leję, tysiące bezrobotnych przymiera głodem, marka spada w szalonem tempie, dolar kosztuje 3 miljony, — a Rząd narodowy i polski, nawet „uprawniony" przez największych tuzów prawicowych, poświęca kilka posiedzeń rady ministrów na to, aby radzić, jak zamknąć jakiś mały i niewinny kabaret!!!

c) ŻYCIE PARLAMENTARNE.

W tygodniu ubiegłym odbyły się dwa posiedzenia Sejmu. Pierwsze było dalszym ciągiem burzliwego posiedzenia w sprawach wypadków krakowskich z poprzedniego tygodnia. Pierwszy zabrał głos poseł Marek. Przed rozpoczęciem przemówienia prawica wraz z rządem opuściła salę. Mowa posła tow. Marka stała na poziomie najwybitniejszych wystąpień parlamentarnych. Merytorycznie zaś zawierała moc nieodpartych argumentów, potwierdzających niedołęstwo władz cywilnych i tępotę władz wojskowych. Mówca dowiódł, że nie robotnicy atakowali pierwsi, a policja, względnie wojsko, ponieważ pierwsze trupy to robotnicy, zabici w niecny sposób strzałami, idącemi nawet z góry, z rąk przyczajonych prowokatorów.

Drugim poważnym wystąpieniem na terenie Izby była mowa tow. Moraczewskiego, który, omawiając krwawą masakrę robotników w Borysławiu, ze łzami w oczach opisał mórderstwa policji, szczególnie śmierć tow. Cywińskiego. Słowa sędziwego bojownika sprawy robotniczej? „Przysięgłem robotnikom borysławskim, że nie spocznę, dópóki winowajcy nie będą ukarani" - słowa przerywane szlochem tego zahartowanego skądinąd w walkach człowieka, — były policzkiem moralnym dla prawicy, która się wiła pod tem oskarżeniem jak pod pręgierzem! Ze strony marszałka, jak i ze strony prawicy padały głosy: „dosyć, przestań Pan!"

Drugie posiedzenie wyróżniło się tem, że było wyrazem negatywnych czynów, jakich zakulisowe stronnictwa dokonały. Oto już na komisjach prawica ukuła zamach na posłów krakowskich, których zgodnie z wnioskiem prokuratora — miano wydać sądom. Na szczęście jednak endecy byli w głosowaniu odosobnieni i za wnioskiem głosował tylko... sam Lutosławski. Cały Piast sprzeciwił się wydaniu. Gdy nawet na posiedzeniu plenarnem uparty i zły „sługa Chrystusowy" chciał ponownie wznowić sprawę wydania posłów socjalistycznych, marszałek, na mocy cichego porozumienia się opozycji z Piastem, zamknął posiedzenie przed temi punktami, któreby mogły wzbudzić w Izbie nowe wybuchy namiętności.

Stanowisko Piasta w tym wypadku jest zagadkowe i jak krążą pogłoski, ma oznaczać początek rozłamu między stronnictwami rządzącemi. Pogłoski te łączą się z ofertą Witosa, przesłaną pod adresem lewicy na jednem z posiedzeń Sejmu, łącza się także ze zdaniem prezesa Ch. D. o nieistnieniu Chjeny i o konieczności rządu koalicyjnego. Nawet i choroba Witosa, któremu lekarze nie pozwoli opuszczać „prywatnych apartamentów" jest zapewne w związku z temi pogłoskami, bo premier — wbrew zaleceniom lekarskim — nietylko, że opuścił swoje apartamenty, ale nawet pojechał do Spały, do Prezydenta Wojciechowskiego, który podobno wziął w swoje ręce inicjatywę w sprawie utrzymania rządu koalicyjnego. Chociaż więc trudno już dzisiaj snuć domysły na temat wypadków najbliższych dni, faktem jednak już jest niezaprzeczonym, że Rząd chjeński, który miał być zbawcą Polski, kona, zabity własną niemocą czynu!

d) POLITYKA ZAGRANICZNA POLSKI.

Dmowski nareszcie przemówił. Stało się to na komiji spraw zagranicznym a także i Sejm ma dostąpić tej łaski, bowiem Dmowski ma dać expose na plenum. Jak na pięć lat tęsknoty do mowy „ministra polskiej polityki", trzeba przyznać, że góra porodziła mysz! Przemówienie patrona endecji stało na poziomie typowego artykułu „Dwugroszówki, lub czegoś jeszcze gorszego. Oklepane frazesy o wiecznej przyjaźni polsko-francuskiej (chociaż Francja odmówiła nam pożyczki 400 miljonów franków i chociaż sprzedaje Rosji aeroplany wojenne, które napewno będą użyte przeciwko Polsce), frazesy o pokojowości polskiej polityki, gdy naraz tuż mówi się, że pacyfizm był przyczyną wojny europejskiej i, że budżet wojskowy Polski musi być powiększony, frazesy takie w zdaniu, że minister będzie dbał o potęgę i rozwój wpływów Polski nazewnątrz, kiedy się popiera intrygi francuskie, aby „wykurzyć" z Polski Jounga, żeby Broń Boże—Polska nie otrzymała pożyczki angielskiej!

I jakby na ironję optymizmu Dmowskiego nadeszła wieść, że wybory w Gdańsku są porażką dla Polaków, którzy otrzymali o dwa mandaty do Sejmu gdańskiego mniej. A w Gdańsku przecież rządzi tylko polityka endecka, której patronuje szwagier Trąmpczyńskiego, wysoki komisarz Pluciński.

Jeżeli więc cała prawica wraz ze swym arcykapłanem tak się spisuje, to nie pozostaje jej nic innego, jak tylko czemprędzej ustąpić, bo w Polsce już jest strasznie ciężko i duszno.

Aluch Suchorski.

Ze świata.

W NIEMCZECH.

W Bawarji po nieudanym zamachu stanu, cywilny komisarz państwowy Kahr, który niby zamach „zgniótł", wszedł w porozumienie z wodzem hitlerowskich band Erhardtem celem wytworzenia wspólnego frontu nacjonalistycznego. Po zakończeniu pertraktacji ma być ogłoszona amnestja dla wszystkich, którzy brali udział w zamachu i cofnięty zostanie zakaz tworzenia organizacji faszystowskich.

Tymczasem w Berlinie odbywają się demonstracje na cześć Ludendorffa, Hittlera i Kronprinza, który osiadł w swym majątku na Górnym Śląsku.

Wobec sytuacji w Bawarji, powrotu Kron-prinza do Niemiec i wrzenia monarchistycznego w Berlinie Niemcy stanęły w obliczu niebezpieczeństwa przywrócenia monarchji.

To też Francja wystąpiła na Konferencji Ambasadorów z propozycją internowania Kronprinza i energicznych zarządzeń wobec oświadczenia Niemiec, iż nie mogą odpowiadać za bezpieczeństwo koalicyjnej komisji kontroli wojskowej. Anglja, aczkolwiek uznała, że konieczną rzeczą jest zajęcie stanowiska w obu kwestjach, wysuniętych, przez Francję, wypowiedziała się jednak za bardziej umiarkowanem postępowaniem i sprzeciwiła się wogóle stosowania jakichkolwiek sankcji wobec Niemiec. Tłumaczy się to tem, iż Anglji wobec kryzysu handlowego zależy na odbudowaniu ekonomicznem Europy znacznie więcej niż Francji i nie chce niszczyć Niemiec. Włochy, ze wzgędu na sympatje faszystów dla żywiołów reakcyjnych w Niemczech, poparły Angję. Mussolini poszedł nawet dalej i w swej mowie w parlamencie zapowiedział, że Włochy będą się domagały zniesienia okupacji zagłębia Ruhry, zredukowania zobowiązań niemieckich i moratorjum dla Niemiec.

Puankare zorjentował się, iż Francja zostanie w odosobnieniu i oświadczył, że nie dąży do dalekodążących samodzielnych wystąpień. Ostatecznie kryzys w stosunkach państw koalicyjnych został załagodzony przez kompromisowe załatwienie spornych kwestji w Radzie Ambasadorów.

W GDAŃSKU.

Zostały zakończone wybory do sejmu gdańskiego. Socjaliści uzyskali 29 mandatów i są drugą po nacjonalistach według liczebności partją w sejmie. Polaków przeszło 5, czyli o 2 mniej niż do poprzedniego sejmu. Jak twierdzi prasa jest to wynik monopolizowania wyborów w rękach narodowej demokracji.

W HISZPANJI.

Prezesi senatu i sejmu hiszpańskiego byli u króla i oświadczyli, że według konstytucji kortezy (hiszpański parlament) winny być zwołane w ciągu 3 miesięcy. Wbrew temu oświadczeniu faszystowski dyktator Hiszpanji gien. Primo de Rivera wydał komunikat, z którego wynika, że parlament zwołany nie będzie i politycy muszą się przyzwyczaić, że na pewien czas będą odsunięci od rządów w kraju.

W SZWAJCARJI.

W Lozannie w procesie przeciwko zabójcom przedstawiciela Sowietów, Worowskiego, został wydany wyrok uniewinniający oskarżonych.

W ANGLJI

odbędą się wkrótce wybory do nowego parlamentu. Rozwiązanie teraźniejszego parlamentu nastąpiło na skutek nieporozumień pomiędzy rządem, a przedstawicielstwem narodowem w kwestji polityki celnej. Anglja oddawna nie miała granic celnych i dążyła do zniesienia ceł i do

wolnego handlu międzynarodowego w całej Europie (liberalizm), gdyż wiedziała, że w warunkach wolnej konkurencji zwyciężać będzie zawsze jako niezwykle silne ekonomicznie państwo. Teraz jednak zrujnowane ekonomicznie państwa Europy nie są w stanie kupować drogich wytworów przemysłu angielskiego i w Anglji wzrasta bezrobocie.

Dla poprawienia sytuacji rząd postanowił zaprowadzić granicę celną i przez wysokie cła ochronne uniemożliwić przywóz towarów zagranicznych do Anglji (protekcjonizm). W ten sposób kolonje angielskie byłyby rynkiem zbytu wyłącznie dla angielskich wytworów przemysłowych, a surowce kolonjalne miałyby monopol na rynku angielskim.

Rząd w swoich zamierzeniach nie zyskał dostatecznego poparcia w parlamencie, gdzie twierdzono, że protekcjonizm wstrzyma rozwój handlu angielskiego na przyszłość, i jak zwykle bywa w Anglji w wypadkach konfliktu między rządem, a sejmem — parlament został rozwiązany.

Największą podporą kapitalizmu jest jego prasa.

Płace w Przemyśle włókienniczym.

Tabela płac zasadniczych, obowiązująca od dn. 19 listopada włącznie.

Przy pracy na dniówkę.

Dzienna stawka podstaw.	Płaca zasadnicza	Dzienna stawka podstaw.	Płaca zasadnicza
Marek		Marek	
18	776,378	39	1,367,440
19	793,830	40	1,404,739
20	812,482	41	1,442,411
21	831,320	42	1,480,560
22	850,178	43	1,519,072
23	869,643	43,75	1,548,294
24	889,104	44	1,558,043
25	908,792	45	1,597,403
26	928,686	46	1,637,192
27	952,730	47	1,677,403
28	985,018	48	1,718,027
29	1,017,658	49	1,759,064
30	1,050,798	50	1,800,514
31	1,084,302	51	1,842,390
32	1,118,210	52	1,884,702
33	1,152,560	53	1,927-402
34	1,185,978	54	1,970,526
35	1,222,331	55	2,014,080
36	1,258,106	56	2,053,050
37	1,294,160	57	2,102,448
38	1,330,568		

O ile stawka podstawowa wykazuje oprócz marek również fenigi, to powyższe płace zasadnicze zwiększają się przy dniówce w sposób następujący:

	Przy stawkach do Mk. 27.—	Przy stawkach ponad Mk. 27.
przy 10 fen.	Mk. 1,946.—	Mk. 5,851.—
„ 20 „	„ 3,893.—	„ 7,702.—
„ 25 „	„ 4,866.—	„ 9,628.—
„ 30 „	„ 5,839.—	„ 11,554.—
„ 50 „	„ 9,730.—	„ 19,256.—
„ 75 „	„ 14,595.—	„ 28,884.—

Przy pracy w akordzie:

Dzienna stawka podstaw.	Płaca zasadnicza	Dzienna stawka podstaw.	Płaca zasadnicza
Marek		Marek	
18	930,462	39	1,640,928
19	952,595	40	1,685,700
20	974,979	41	1,730,896
21	997,568	42	1,776,654
22	1,020,202	43	1,822,880
23	1,043,560	43,75	1,857,846
24	1,066,930	44	1,869,650
25	1,090,542	45	1,916,883
26	1,114,418	46	1,964,624
27	1,143,282	47	2,012,894
28	1,182,014	48	2,061,630
29	1,221,202	49	2,110,883
30	1,260,952	50	2,160,627
31	1,301,136	51	2,210,874
32	1,341,859	52	2,261,654
33	1,383,080	53	2,312,880
34	1,423,170	54	2,364,624
35	1,467,034	55	2,416,902
36	1,509,730	56	2,469,658
37	1,552,998	57	2.522,950
38	1,596,690		

O ile stawka podstawowa wykazuje oprócz marek również i fenigi, to powyższe płace zasadnicze zwiększają się przy akordzie w stosunku następującym:

	Przy stawkach do Mk. 27.—	Przy stawkach powyż. Mk. 27.—
przy 10 fen.	Mk. 2336.—	Mk. 4623.—
„ 20 „	„ 4672.—	„ 9245.—
„ 25 „	„ 5840.—	„ 11556.—
„ 30 „	„ 7007.—	„ 13868.—
„ 50 „	„ 11680.—	„ 23113.—
„ 75 „	„ 17518.—	„ 34669.—

UWAGI: 1) Dla określenia wysokości płac tygodniowych należy wskazaną w cenniku stawkę podstawową tygodniową podzielić przez 6, wyszukać w tabelce odpowiadającą otrzymanej stawce dziennej płacę zasadniczą i pomnożyć przez 6.

2) Przy wyliczaniu stawek akordowych dla nowych artykułów miarodajną jest płaca zasadnicza przy akordzie.

3) Przy pracy akordowej należy płacę za jednostkę podwyższyć o 60 proc.

Oile stwaka dotychczasowa akordowa została błędnie wyliczoną, to takową należy przeliczyć.

Tabela płac zasadniczych pracowników wydziału ruchu i warsztatów mechanicznych.

Marek

1. Robotnicy warsztatowi 952784-1012256
2. Pomoc fachowa i robotnicy, pracujący na maszynach 1073834—1241536
3. Węglarz 1230150
4. Palacze, obsługujący 1—2 kotły 1465208—1744859
5. Starsi palacze kotłowi 1800536—2013150
6. Maszyniści—palacze, obsługujący kocioł i maszynę parową do 200 HP 1576890-1800536
7. Maszyniści przy maszynach do 200 HP 1453787—1565832
8. Maszyniści przy maszynach od 220 do 500 HP 1767000
9. Maszyniści przy maszynach od 550 do 1000 HP 1968634
10. Maszyniści przy maszynach od 1100 do 1500 HP 2192283
11. Maszyniści przy maszynach ponad 1500 HP 2416066
12. Pomocnicy maszynistów i smarowacze 1252571—1453787
13. Uczniowie w 1 roku 30%) najniższej
14. Uczniowie w 2 „ 40%) płacy
15. Uczniowie w 3 „ 50—75%) ślusarza
16. Slusarze przy podrzędnych robotach 1878971—2013216
17. Slusarze maszynowi i rurkowi 2035696—2303987
18. Slusarze oddziałowi 2326360—2427163
19. Monterzy—ślusarze 2471624—2986118
20. Tokarze 1878971—2986116
21. Kotlarze żelaźni 1878971—2684226
22. Kotlarze miedzi 1678971—2986118
23. Kowale 1878971—2427163
24. Pomocnicy kowali 1297459—1521234
25. Palacze 1878971—2416066
26. Blacharze 1878971—2303987
27. Rymarze zwyczajni 1588138—1677544
28. „ wykwalifikowani 1878971—2460627
29. Cieśle fabryczni 1498872—1632832
30. „ budowlani 1878971—2080222
31. Stolarze 1878971—2527632
32. Modelarze 2080222—2795987
33. Stelmachy 1878971—2192283
34. Murarze 1878971—2080222
35. Murarze pomocnicy 1073843
36. Malarz—szklarz 1129514—1185560
37. Dekarze fachowcy 1878971
38. Elektromont. I kat. 2572160—3198810
39. „ II „ 1968634—2527632
40. Elektrycy i maszyniści 1185560-1576890

UWAGA: Pracownicy wydziału ruchu fabryk, pracujących na trzy zmiany, powinni przychodzić do pracy o 15 minut przed rozpoczęciem normalnej pracy ich zmiany i wychodzić o 15 minut po zakończeniu normalnej pracy ich zmiany. Dodatkowe pół godziny pracy należy opłacić jako pracę nadetatową.

Wykwalifikowani malarze i lakiernicy nie są objęci niniejszym cennikiem.

Od Administracji.

Zgodnie z orzeczeniem Komisji Statystycznej, cennik drukarski podwyższony został o 60 proc.

Jakkolwiek właściciele drukarń łódzkich odmawiają uznania tej podwyżki wskutek czego spodziewany jest strejk drukarzy od poniedziałku, my jednakże, nie chcąc dopuszczać do zatargu, zmuszeni jesteśmy podnieść cenę egzemplarza „Łodzianina" do

Mk. 35,000

Cenę prenumeraty za listopad do

Mk. 120,000

Kto opłacił przed dniem 19 b. m. nie dopłaca, wszelkie jednak zaległości liczymy po cenie 120,000 mk. za każdy miesiąc.

Po cenie 75,000 tak od kolporterów jak i od prenumeratorów liczyć będziemy tylko do dnia 1 grudnia.

Dla pracujących nie cały tydzień, dolicza się tylko różnicę 15,000 mk.

ADMINISTRACJA „ŁODZIANINA".

„Będzie gorzej"?

Z czasów, gdy się chadzało w czapce szkolnej — trzeba było w myśl programu szkolnego dla dogodzenia nie własnemu zainteresowaniu, lecz... ks. katechecie studjować dzieje różnych książąt judzkich: Roboamów, czy Jeroboamów... W opisie tych dziejów istnieje i scena, gdy po śmierci jednego władcy, do jego następcy przychodzą przedstawiciele ludu, błagając o lepsze rządy, o łagodniejszą rękę.

Na to odpowiada tyran z dumą:

— Będziecie mieli gorzej: Mój poprzednik smagał was batami, ja was bić będę basałykami.

W tem miejscu następowała uwaga księdza, autora podręcznika, iż basałyki to były rzemienie, zakończone hakami żelaznymi...

Być może, że przy swej edukacji p. premier Witos też się dowiedział czegoś o owych monarchach judzkich i etykiecie, panującej na ich dworze w stosunku do poddanych.

Może niewiadomie nawet w swej słynnej odpowiedzi audjencjonalnej użył tułającego się gdzieś w pamięci zwrotu: „Będzie gorzej"... Ale utrafił zdaje się w sedno. Boć ostatnia rekonstrukcja gabinetu oznacza nadanie mu charakteru wybitniej agrarno-miljarderskiego.

Usunięto p. Gościckiego, który był wprawdzie entuzjastą obszarnictwa, nie będąc jednak sam obszarnikiem, lecz endeckim uczonym, zapisanym w katalogu posłów, jako „ekonomista" z Warszawy. Na miejsce jego wchadzi prawdziwy obszarnik — gatunku poznańskiego, zatem najprzedniejszej krwi obszarniczej.

Obok p. Witosa, reprezentującego bogatych kmieci, czyli, jak ich na Pomorzu nazywają z niemiecka „gburów" — będzie on przedstawiał niesfałszowaną wieś: choć jednostronnie, pierwszy — wielko-obszarniczą drugi wielko-kmiecą.

Nowobogactwo w miejskim sensie — wyobrażał dotąd p. Kucharski, mając u boku, jakby adjutanta w osobie lanckorońskiego pana — senatora Hammerlinga. Teraz na firmamencie nowobogackim zjawia się druga gwiazda: p. Korfanty, potentat, którego sam Bosel odwiedza w Karlsbadzie...

Zaiste tym, którzy z ust p. Witosa usłyszeli: „Będzie gorzej", ten fakt nie wróży, iż by się pan premjer omylił w przepowiedni...

Żądania pracowników miejskich.

W dniu 21 b. m. w Sali Rady Miejskiej odbyło się ogólne zebranie członków związku klasowego pracowników miejskich w sprawie obecnej sytuacji ekonomicznej.

Sala przepełniona była po brzegi. Zrozumienie krzywdy jaka obecnie dzieje się pracownikom miejskim z powodu systematycznego gwałcenia przez Magistrat zawartych umów cechowało zebranych, którzy w powadze wysłuchali przemówień, uchwalając jednocześnie natychmiastowe wystąpienie do Magistratu z następującymi żądaniami:

1) Natychmiastowe uregulowanie wszystkich zaległych należności.

2) Wypłacenie jednorazowo 55 proc. poborów grudniowych, jako dodatku wyrównawczego, niezależnie od otrzymywanych dodatków drożyźnianych, ustalonych przez komisję statystyczną.

3) Wypłacenie całkowitej 13 pensji pracownikom miejskim będącym na utrzymaniu miasta.

4) wprowadzenie w czasie najkrótszym w życie pragmatyki służbowej.

Po omówieniu jeszcze kilku spraw czysto wewnętrznych zebranie o godzinie 10 i pół zakończono.

Stanisław Milicki.

Towarzysze i Towarzyszki! Walka z reakcją o prawa robotnicze dała liczne ofiary. Pozostały wdowy i sieroty po poległych w Krakowie, Borysławiu i Tarnowie. Czekają one na pomoc klasy robotniczej. Spieszcie szybko z pomocą.

Składki przyjmują Redakcje: "Robotnika", „Naprzodu", "Dziennika Ludowego", "Łodzianina","Gazety Robotniczej" i "Wyzwolenia Społecznego".

Zebranym funduszem dysponować będzie C. K. W. P. P. S.

Z życia Partji.

Baczność Czerwona!

W niedzielę dnia 25 listopada r. b. o godz. 10 rano w lokalu dzielnicowym Klubu Robotniczego odbędzie się zebranie członków i sympatyków. Sprawy bardzo ważne, Członkowie proszeni są o zabranie z sobą legitymacji partyjnych.

Baczność Zielona!

Niniejszym zawiadamia się wszystkich członków i sympatyków P. P. S., że w niedzielę dn. 25 listopada r.b. odbędzie się Ogólna Konferencja w klubie przy ul. Nowo-Targowej 51.

Referat polityczny wygłosi towarzysz Rurtal.

UWAGA! Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Komitet Dzielnicowy.

Dzielnica Bałuty.

W niedzielę, dn. 2 grudnia r. b. o g. 10 rano odbędzie się ogólne zebranie członków. Obecność wszystkich jest niezbędna. Sprawy ważne. Komitet.

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Niniejszym unieważnia się następujące Nr. Nr. legitymacji: 1460|16260, 79|2979, 56|2956.

TEATR POPULARNY.

W sobotę dn. 24 b. m. o godz. 4 p. p. dla młodzieży „Głośna sprawa" dramat w 6 odsł., wiecz. o godz. 8.15 pełna humoru „Ciotka Karola" z doskonałym wykonawcą roli tytułowej St. Dębiczem.

W niedzielę o godz. 3|13 p.p. „Głośna sprawa", wiecz. 8.15 „Ciotka Karola".

W poniedziałek widowisko dla zrzeszeń robotniczych po cenach zniżonych.

Wtorek „Ciotka Karola".

Sroda "Głośna sprawa".

Czwartek i piątek „Niespodzianki rozwodowe", wesoła komedja w 3 aktach.

T. U. R.

(Tow. Uniwersytetu Robotniczego w Łodzi) w tygodniu bieżącym urządza następujące odczyty:

SOBOTA, dn, 24 b. m. o godz. 7 wiecz.	w lokalu DZIELNICY GÓRNEJ, Suwalska Nr. 1, ob. inż. Holcgreber n. t. „HYGJENA PRACY W PRZEMYŚLE".
NIEDZIELA, dn. 25 b. m. o godz. 10 rano	1) w lokalu dzielnicy KSIĘŻY MŁYN, Fabryczna Nr. 1, ob. Hartman n. t. "O REPUBLICE DEMOKRATYCZNEJ".
o godz. 10 rano	2) lokalu dzielnicy CHOJNY, Rzgowska 143, ob. Klimaszewski n. t. „DWA ŚWIATY".
o godz. 10 rano	3) w lokalu DZIELNICY WIDZEW, Rokicińska 38, ob. J. Pruszkowski n. t. "O potrzebie organizacji młodzieży".
o godz. 5 po poł.	4) w lokalu ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY, Nawrot [illegible], ob. [illegible] n. t. „ISTOTA I CEL LITERATURY I POEZJI".
PONIEDZIAŁEK, dn. 26 b. m. o godz. 7 wiecz.	w lokalu DZIELNICY LEWEJ, [illegible] Juliusza Nr. 28, ob. Dowbór n. t. „BLASKI I CIENIE KULTURY BURŻUAZYJNEJ".
SRODA, dn. 28 b. m. o godz. 7 wiecz.	w lokalu DZIELNICY ZIELONEJ, N.-Targowa Nr. 51, ob. prof. Dudek n. t. „ALKOHOLIZM ze STANOWISKA ETYKI SPOŁECZNEJ".
PIĄTEK, d. 30 b. m. o godz. 7 wiecz.	w lokalu DZIELNICY PRAWEJ, Milsza 45, ob. Hartman n. t. "O REPUBLICE DEMOKRATYCZNEJ".

SPROSTOWANIE.

W poprzednim numerze, w liście do Redakcji pod notatką „Podziękowanie lekarzom i pracownikom Kasy Chorych" przez nieuwagę nie umieszczono podpisu towarzysza radnego Stanisława Rapalskiego, co niniejszym prostujemy i przepraszamy autora.

Składajcie ofiary na własną zecernię!

Teatr dla członków i sympatyków T. U. R.

Zarząd T. U. R. rozszerzając linję swej działalności oświatowej, w zrozumieniu potrzeb kulturalnych szerokich warstw robotniczych, udostępnia swym członkom i sympatykom korzystanie z widowisk scenicznych w Teatrze Miejskim, które dla T. U. R. będą się odbywały w czwartki każdego tygodnia. Pierwsze przedstawienie przypada w rocznicę powstania listopadowego, dnia 29 b. m. z okazji której dyrekcja teatru na nasze żądanie wystawia "DZIADY" Mickiewicza, w zmodernizowanej inscenizacji. Przedstawienie poprzedzi prelekcja delegata T.U.R.

Bilety w cenie od 30—190 tys. na przedstawienie "Dziadów" już są do nabycia w sekretarjacie T. U. R. codziennie od godz. 4—7.

Różne wiadomości.

CHADECKA AGITACJA. W Częstochowskim „Głosie Wolności" czytamy:

Błazeństwa. W ubiegły wtorek odbył się w „Ognisku Robotniczem" dla „wtajemniczonych" tylko wiec chadecki. Przemawiał p. Cardini na temat dobrodziejstw obecnego rzędu i najbliższych zadań PPS, która ma ogłasić Piłsudskiego królem, a znanym przywódcom socjalistów rozdać zagrabione „chrześcijańskim panom" majątki.

Błazen chadecki dowodził prócz tego, że socjaliści dążą do dwużeństwa i nawoływał wszystkich, którym pojedyńcza żona miła, aby „bili socjalistów".

Kiedyż ustaną nareszcie te „chrześcijańskie" błażeństwa?

Kronika.

Taktyka komunistów. Do jakiej podłości posuwają się niektórzy nasi domorośli „rewolucjoniści", świadczy o tem następujący obrazek z dni ostatnich:

Został ogłoszony strejk piekarzy. Zarząd Rob Sp. S. „Łodzianin", który w swej piekarni wypieka chleb dla szpitali i ochron miejskich zwrócił się do Zarządu Zw. Zaw. Przem. Spożywczego, który kierował akcją z prośbą, aby pozwolono w czasie strejku wypiekać chleb dla szpitali, zaznaczając że warunki wystawione przez Związek, zarząd Spółdzielni „Łodzianina" zatwierdza. Po naradzie Zarząd Zw. propozycję „Łodzianina" odrzucił, zapowiadając bezwzględny strejk, nie pozwalając nawet na wypiek chleba dla szpitali. Niezrażony pierwszym niepowodzeniem Zarząd „Łodzianina" zwrócił się powtórnie piśmiennie do Zarządu Zw. proponując nawiązanie pertraktacji równocześnie potwierdzając ustne propozycję.

I ta odezwa pozostała bez odpowiedzi, aż zeszli się przedstawiciele pracowników piekarskich z jednej strony i przedstawiciele właścicieli piekarń i koopetyratyw z drugiej strony u Inspektora pracy, na wspólną konferencje w celu zlikwidowania strejku. Jakież było jednak zdziwienie przedstawicieli kooperatyw, kiedy przekonali się, że tak nieugięci związkowcy w pertraktacji z kooperatywami, zmiękli jak wosk w stosunku do prywatnych właścicieli piekarń i zgodzili się na daleko idące ustępstwa. To też tow. Studniarek jako przedstawiciel kooperatywy „Łodzianin" wykazał na zakończenie pertraktacji całą ohydę postępowania tych przedstawicieli ludu pracującego, którzy tak chojnie szafują nazwą zdrajcy dla innych.

Pan Ciszkiewicz w nowej roli. Byył dyrektor plantacji został swego czasu wydalony z pracy za braki w kasie, (które zostały przez rodzinę pokrytę), następnie za to, że kwitował z rzekomego odbioru palików do drzewek rozpatrując uwagą „że materjał był dobry i doskonały" wtedy kiedy na oczy tych palików nie widział i ich nie odbierał. Gdyby to dotyczyło np. socjalisty lub nie endeka mielibyśmy nowe „afery" a sprawca odsiadywałby długie więzienie do sprawy. Ale to dotyczyło pana Ciszkiewicza więc zapomniano mu skandaliczne wykroczenia, a ogrodnicy wybrali go na przewodniczącego sądu na ostatniej wystawie ogrodniczej w Łodzi.

Na własną zecernię złożyli:

W SEKRETARJACIE na listę Nr. 21 Bijakowska Helena 1o.ooo, Chojnacki Zygmunt 5ooo, Stachurski Zygmunt 5ooo, bezimiennie 1o.ooo, Tadeusiak 5000 mk., Czerwiński Stanisław 1o.ooo, Pokój Kazimierz 1o.ooo, Rudzicki Stanisław 5ooo, Michał Kabziński 2ooo, Wróblewski J. 57oo, Bąk Antoni 5ooo, Zyber Fryderyk 5ooo, Pielecka Franciszka 5ooo, Zynter Jan 15.ooo, Franciszek Pankowski 4ooo, Sosniak Francisza 35oo, T. Battaj 5ooo, Irma Noll 5ooo, Elza Arnotin 5ooo, nieczytelny 5ooo, Szyszow 4ooo, nieczytelny 2ooo, nieczytelny 5ooo, Florczyk Piotr 1o.ooo, Adamska Natalja 5ooo, razem 151.ooo mkp.

Na ofiary Krakowa, Borysławia i t. d. S. U. Nowicz mk. 100,000.

Z powodu braku miejsca dalszy ciąg ofiar zamieścimy w numerze następnym.

Zaległości obliczane są według cen, obowiązujących w dniu płacenia. Kolporterzy nie mogą przyjmować cen niższych.

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra

Miejscowe: Drobne, za wyraz mk. 5000 (najmniej 10000). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 2000 mk. (strona 3 łam.)
Zwyczajne: Za milim. jednołamowy 4500 mk. (str. 5 łam.), komunikaty i nekrologi po 6000 mk.
Nadesłane: przed tekstem lub w tekscie 10000, Zamiejsc. o 50 proc. i zagr.o 100 proc. drożej.

Redaktor odpow. Al. Nowakowski. Druk Jana Baranowskiego. Łódź. Piotrkowska 109 Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.